

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. -- Drukarnia znajduje się w
rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z dniem 1-go października
r. b. znajdować się będzie drukar-
nia, redakcja i ekspedycja „Gaze-
ty Olsztyńskiej“ przy ulicy

Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse)
nr. 12-ty, naprzeciw głównej bramy
kościółka katolickiego.

Na pocztach

trzeba już teraz koniecznie „Gazetę
Olsztyńską“ na nowy kwartał zapi-
sać, aby wszystkie numera otrzymać
i nie dopłacać 10 fen.

Czytelnicy nasi dotychczasowi
znają Gazetę, wiedzą, czego żąda i
za co walczy, więc nie potrzebujemy
się o tém rozpisywać. Każdy będzie
wiedział co odpowiedzieć takim, którzy-
by od czytania Gazety odmawiać
mieli. Wszystkie stronnictwa łączą
się i kupią, więc i polscy katolicy
trzymać się powinni zgodnie a gro-
madnie, aby się nie dać zjeść w
kaszy. Trzeba i o nowych Czytel-
ników się starać i do czytania za-
chęcać, a będzie z tego pożytek dla
wszystkich, bo im więcej oświaty,
tem więcej dobrobytu. Gazety druku-
jemy teraz więcej i ktoby chciał się
zająć jej rozszerzaniem, niech zażąda
na karcie pocztowej, a przesłemy po
kilkanaście egzemplarzy na próbę
dla tych, którzy jeszcze Gazety nie
trzymają.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłat-
nym dodatkiem „Gość niedzielnny“
kosztuje na wszystkich pocztach tylko
75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem
w dom przez listowego 1 mk.

O wczesne a liczne zapisywanie
„Gazety Olsztyńskiej“ prosi

Redakcja.

Co słyhać w świecie?

Ojciec św. wydał okólnik do
wszystkich biskupów świata w spra-
wie misji w Azji i polecił, ażeby

okólnik ten wiernym z ambon od-
czytano.

Ojciec św. pisze, że najprzedniej-
szem jego staraniem jest, ażeby dla
pogańskich krajów azyatyckich wy-
kształcić i wychować księży, którzy
z tamąd pochodzą, wzięci są z po-
między ludu, między którym słowo
Boże opowiadać mają. „Dopóki nie
będzie rodowitych księży tamtejszych,
dopóty nie będzie pewności, że dzie-
ło wiary św., tamże przez europej-
skich misjonarzy zaczęte, się utrzyma.
Misjonarze, którzy z Europy tamdo-
tąd przychodzą, mają do zwalczania
wielkie trudności, przedewszystkiem
zaś co do nauczania się mowy oj-
czystej tamtejszych mieszkańców.
Ksiądz rodak ma więcej zaufania u
rodaków; zna lepiej ich charakter,
obyczaje i zwyczaje; może lepiej i
skuteczniej działać“.

Ojciec św. wzywa w encyklice
wszystkich katolików, ażeby składali
ofiary na założenie i utrzymanie se-
minaryów czyli zakładów naukowych,
w których tamtejsi młodzieńcy na
kapłanów wykształceni być mają.

Z tego pisma Ojca św. wynika
jak na dłoni, jak wielkiej wagi dla
księży jest dokładna znajomość mo-
wy tych ludzi, których wiary św.
uczycie mają. Misjonarz, któryby się
języka ludowego nie nauczył, nie
zdola nikogo nawrócić; nie zdziała
też nic albo nie wiele, skoro niedo-
statecznie językiem ludowym włada.
Z tego się znowu okazuje dostojność
każdej mowy, a zarazem jej nadzwyc-
zajny wpływ na wykształcenie i wy-
chowanie ludzi.

Więc jakże z tem pogodzić to,
co nam Polakom często prawią, że
dzieci nasze nie potrzebują nauczy-
cieli po polsku mówiących, ale że
się mogą nawet religii św. nauczyć
również dobrze i po niemiecku? Z
powyższych słów samego Ojca św.
pokazuje się, że to nieprawda i dla
tego my o taką naukę dopominać i
starać się musimy.

Niemcy. O maltretowaniu szere-

gowców przez podoficerów ciągle ga-
zety berlińskie piszą i dopominają
się pod tym względem koniecznie
zmiany na lepsze. W tych dniach
wydarzył się znów w Berlinie skan-
daliczny wypadek, o którym donosi
socjalistyczna gazeta „Vorwärts“, a
co inne gazety niemieckie powtarzają.
I tak przy mustrze zapytał się pod-
oficer żołnierza, służącego przy 4
pułku gwardyi pieszej, przed jakim
budynkiem stoi. Żołnierz na to od-
powiedział, że przed „budynkiem
państwowym“. Zaledwie to wypowie-
dział, kopnął go podoficer tak silnie
nogą w brzuch, że nieszczęśliwy
padł bez przytomności na ziemię.
Podoficerowi nie podobała się odpo-
wiedź żołnierza i to dla tego, że
zdaniem jego żołnierz miał odpowie-
dzieć, że nie stoi przed „budynkiem
państwowym“, ale przed „kasyno
oficerskim“. Takie maltretowania
żołnierzy — słusznie zauważają ga-
zety berlińskie — są czemś niesły-
chanem i w interesie samej admini-
stracji wojskowej powinno leżeć,
ażeby położyła raz koniec naduży-
ciom ze strony podoficerów. Naród,
który posyła swych synów do wojska,
ma też prawo wiedzieć, zkąd podofi-
cerowie przychodzą do tak nieludz-
kiego obchodzenia się z podwładnymi
sobie żołnierzami.

— Słyhać, że między tymi, któ-
rzy w Berlinie nad nowymi podat-
kami radzili, wielkiej zgody nie było.
Nowy minister Posadowski jest po-
dobno bardzo uparty i obstaje przy
swojem zdaniu. Teraz przyjechał też
główny majster podatkowy, minister
Mikel, do Berlina i wspólnie będzie
z innymi radził, zkądby jak najwię-
cej pieniędzy na wojsko wydobyć.
Mówią też coś o podatku na sól.
Przecie aby nam soli jeszcze więcej
nie opodatkują! W każdym razie
posłowie parlamentu będą musieli
być bardzo baczni przy obradach
nad nowymi podatkami, ażeby biedniej-
szych od nich uchronić. W listopa-
dzie zapewne zjadą się posłowie, to
usłyszymy, co i jak się stanie.

— Dotychczas w procesach karnych, rozsądzonych przez izbę karną, nie było apelacji, tylko rewizya. Sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku badał tylko, czy wyrok dobrzesformułowany i uzasadniony, i albo odrzucał rewizyę, albo też odsyłał sprawę na powrót do powtórnego osądzenia. Teraz na odnośne pytanie ministra oświadczyli prawie wszyscy prezesowie sądów nadziemiankich, że należy zaprowadzić apelacyę do sądów nadziemiankich. Jest to objaw bardzo pomyślny, i spodziewać się należy, że niebawem w sądownictwie karnem odpowiednia nastąpi zmiana.

Czechy. W Pradze i okolicy wielki niepokój. Ostre prawa zamiast poskromić Młodocechów, oburzyły większą część mieszkańców, którzy mianowicie na to się skarżą, że wielu niesłusznie cierpi, albowiem przeciw cesarzowi nie występowali. Gniew opanował lud czeski dlatego nienawisć do Niemców jeszcze więcej wzrosła. Lada jaka przyczyna wywołuje wielkie burdy. W piątek przyszło w Smichowie (przy Pradze) do bójki między ludem a policyą. Policyanie nie mogli sobie dać rady i musieli telegrafować o pomoc. W sobotę znów na dworcu Praskim zaszły nieporządki: Jeden regiment wojska odjeżdżał do innego miasta. Prawie 10 tysięcy ludzi się zebrało, aby żołnierzy odprowadzić. Gdy zobaczyli na dworcu licznych policyantów, zaczęli straszliwie krzyżeć, gwizdać i lżyć policyę, która jednak zdołała zebranych rozpędzić. Praga

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

— Widziałem — odpowiedział Szymon, — gwiazda spadała.

— Oj, ty, durniu, — mówił Jakób, ty myślisz, że to gwiazda spadała, a to djabeł był, co przez komin czarownicy pieniądze niósł.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Wiesz ty co? Już bym ja djabelskimi pieniędzmi nie pogardził, żeby tylko z biedy wyleść. Możeby kowalka pożyczyla, — niepewnym głosem mówił Szymon.

— Rób jak chcesz, ale kiepsko będzie, tak chrześcijańską duszę zapredawać i nie godzi się — nauczał Jakób.

Szymon głowę podniósł.

— A szedłeś ty do pańskiego lasu drzewo kraść, kiedy śpichlerz budować potrzebowalesz? Co?

— Oj ty, durniu! — krzyknął Jakób.

— Ty mnie od durniów nie przezywaj, słyszysz? Prawa nie masz; sameś dureń, a do tego i złodziej!

jest obecnie, jak góra ogniem ziejąca, zwana wulkanem. Wewnątrz ognia pełno i potrzeba tylko lada bądź okazji, aby się ogień pokazał. Gazety piszą, że ostre prawa, nie po prawią, lecz pogorszą sprawę.

Francya. Na pogrzebie generała francuskiego Miribela przemawiał biskup. W przemowie swej wytknął, iż Francya dopomógłszy Włochom do odebrania państwa Papieżowi, zaszkodziła samej sobie, gdyż teraz stały się dla niej Włochy groźnymi. Gdyby Francya była szukała przyjaźni z katolicką Austryą, nie byłoby przyszło do tego, że ją w roku 1871 zwyciężono. Polityka wroga Kościołowi katolickiemu jest w znacznej części przyczyną niepowodzenia Francyi. Wystąpienie biskupa oceniają przychylnie pisma francuskie i przyznają mu racyę zupełną.

W Szwecyi jest mało katolików, a są najwięcej rozrzućeni po kraju. W Norwegii liczą tylko 1000 katolików. W Danii 5150 więcej, gdyż tylu polskich robotników przychodzi tamdotąd na robotę przy barakach. Przychodzą w kwietniu, a odchodzą w listopadzie. W Danii katolicka wiara najbardziej się szerzy. Przełożonym wszystkim katolików w tych 3 krajach jest Najprzew. ks. Bitter, apostolski wikary, którego Ojciec św. niedawno biskupem zamianował. Oprócz niego przebywa w Szwecyi jeszcze jeden biskup, ks. Studach,

Zaczynali się kłócić, ale wtem oblała ich światłość, wychodząca z okien karczmy, koło której przechodzili.

— Zajdźmy — rzekł Szymon.

— Zajdźmy — zgodził się Jakób.

W karczemnej izbie z obu stron stoła siedzieli na ławach gospodarze poważni i stateczni i, pijąc wódkę, toczyli pomiędzy sobą rozmowę gwarliwą, ale poważną, o rzeczach, dotyczących się interesów wsi. Więcej mówili, niż pili. Nie zwykli byli upijać się bez wesołej jakiejś okazji, szanując w sobie dostojność gospodarzy zamożnych, ojców rodzin i urzędników gminy. W środku kompanii tej zasiadł Piotr Dziurdzia. Było także kilka dorosłych parobków i z pięć dziewczyn. W gromadce tej, która wybornie się bawiła, wiódł rej Klemens. Przed sześciu tygodniami wstał on z ciężkiej choroby i teraz był już zupełnie zdrow.

Nikt na Jakóba i Szymona uwagi nie zwrócił. Nikogo nie zaczepiając, chyłkiem przeszli karczemną izbę i weszli do drugiej, daleko mniejszej, będącej mieszkaniem aren-

który jest spowiednikiem królowej Józefiny, wdowy po królu Oskarze I.

Rzym. Spór między Stolicą św. a rządem włoskim o obsadzenie patriarchy weneckiego nie tylko dotychczas nie został załatwiony, ale zaostrzył się jeszcze. Rząd oświadczył, że aby zmusić Ojca św. do uznania praw rządu przy obsadzeniu tegoż patriarchy, nie pozwoli żadnemu Biskupowi, mianowanemu po 15 czerwca r. b., sprawować urzędu. Nowy to gwałt masonów na Stolicy św.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Przed tutejszą Izbą karną toczył się we wtorek proces prasowy spowodowany ostatnimi wyborami. Jako oskarżeni stawali pp. adwokat Thiel z Wartemborka i drukarz Buchholz z Olsztyna. Rzecz miała się tak. Kiedy przy ostatnich wyborach postawiono jako kandydata do parlamentu ks. dr. Wolszlegiera, ukazała się w Ermlenderce wiadomość, że w Wartemborku p. sędzia Rempe, choć Niemiec, gorąco za ks. Wolszlegierem agituje i to nawet na terminach lokalnych w charakterze sędziego. Była to obraza dla pana Rempe, który też sprawę tę oddał królewskiej prokuratury. Rewizya odbyta w redakcyi Ermlenderki wykazała, że ową obrażającą wiadomość nadesłał adwokat p. Thiel z Wartemborka. W liście tym były jeszcze

darza i jego rodziny. Tam zapalczywie i głośno rozmawiać zaczęli z żydem, który od obydwo, a szczególnie od Szymona dopominał się o pieniądze swe należności. Nie przeszkodziło mu to jednakże dać im parę kieliszków wódki, pilnie każdy kredą na drzwiach zapisując. Szymon wypił i z karczmy wyszedł. Szedł niepewnym krokiem ku domostwu kowala. Gdy stanął przed kuźnią, zdjęła go trwoga jakaś; gdyby był trzeźwym, byłby całkiem w tamtą stronę nie szedł, ale wódka dodawała mu odwagi, a ujmowała rozmysłu. Przeżegnawszy się, do chaty kowala wszedł. Kowala w domu nie było. Pietrusia siedziała na stołku przed kominem i gotującej się strawy doglądała a zarazem naprawiała odzież. Zobaczywszy wchodzącego Szymona, nie zdziwiła się, bo go dobrze znała.

Szymon wprost przed nią stanął i z pomieszaniem zaczął:

— Pietrusiu, ja do ciebie z prośbą.

— A czego chcecie?

— Do sądu dziś chodziłem. Dłu-

grubsze rzeczy, które redakcyja Ermlenderki skreśliła. Na mocy tego listu obrażającego skazał sąd pp. adwokata Thiel na 300 m. kary albo 30 dni więzienia, a Buchholza, który wówczas zastępował redakcyję Ermlenderki, na 50 m. kary lub 5 dni więzienia. Obrażonemu, p. sędziemu Rempe przysługuje też prawo wyrok ten na koszt skazanych ogłosić w „Ermlenderce.“

— Przysłowie powiada, że kto sam w szklanym domu mieszka, nie powinien na drugich kamieniami ciskać. Powinna to sobie spamiętać nowa gazeta niemiecka, olsztyński „Volksblatt“, organ p. Buchholza, w którym tenże, jak się zdaje, teraz już najcięższe działa wytoczył przeciw naszej Gazecie. Na krótką wzmiankę, jaką o tej nowej gazecie niemieckiej zrobiliśmy, rozpisal się pan Buchholz obszernie i zarzuca nam, iż chyba z zazdrości piszemy o jego gazecie niepocholebnie. Zazdrościć nie mamy czego, boć dotąd żadne spekulacye się nie udały i dziś, gdyby nie okrucy ze stołu Ermlenderki, to po trzeci raz zapewne pan B. do zakładania gazety by się nie zabrał. Kiedy w zeszłym roku wyszedł ostatni numer „Volkszeitung“, p. Buchholz chwalił w nim Polaków, że to dobrzy ludzie, lepsi niż Niemcy katolicy, bo swe gazety popierają i nie dadzą upaść „Gazecie Olsztyńskiej“. Dziś ten sam pan B., który i na „Nowiny“ łapowe dostał i u Polaków poparcia szukał, dziś pisze złośliwie, „że gdyby nie rosyjskie ruble, toby Gazeta też już była upadła“. My na to odpowiemy panu

gi zapłacić kazali, ziemię sprzedadzą...

Tak prawil, po wiele razy jedno i to samo powtarzając.

— To i cóż ja tobie, Szymku, poradzić mogę? — zapytała nakoniec Pietrusia.

— Pieniędzy pożycz, — przystępując bliżej rzekł Szymon.

— A zkadze ja pienedzy wezmę? Ja nie mam i Michałek nie ma. My jeszcze młodzi oboje, kiedyz mieliśmy czas pienedze zbierać?

— Pożycz, Pietrusiu, zlituj się... co tobie to szkodzi? jak ty przyjacielowi swemu powiesz, żeby tobie więcej przyniósł, to zaraz przyniesie.

— Czyś ty zwaryował? — krzyknęła ze zdziwieniem kobieta. Jakież to mój przyjaciel taki, coby mi pienedze według żądania przyniósł?

Szymon głosem przyciszonym od trwogi wymówił:

— A djabeł? albo on tobie pienedzy nie nosi? Co?

Na te słowa kobieta, jak oparzona, ze stolka się zerwała.

— Co ty wygadujesz, — krzy-

Buchholzowi na ucho, że nietylko ruble rosyjskie, ale nawet pruskie marki, austriackie floreny, francuzkie franki i amerykańskie dolary Gazetę trzymają, a to dla tego, że Gazeta czytwaną bywa w Prusach, w Rosyi, Galicyi, Francyi, Ameryce, a nikt za darmo Gazety nie dostaje. tylko musi płacić, czy rublami czy markami. Nie wiele tego wszystkiego pospołu jest, ale da Bóg, będzie więcej. My z radością witalibyśmy każdą nową niemiecką gazetę katolicką, gdybyśmy nie mieli tego smutnego przekonania, że właśnie katolickie gazety niemieckie naprzeciw Polakom najbardziej występują. Któż pierwszy przepowiedał upadek Gazecie, jeżeli nie „katolicka“ Ermlenderka w Brunsberdze? Kto Gazetę denuncyował i walkę z nią toczył, jeżeli nie „katolicki“ Volkszeitung pana Buchholza? Zresztą potrzeba tylko porównać dzisiejszą wycieczkę Volksblattu przeciw naszej Gazecie z wszystkimi innymi zamieszczonemi w Ermlenderce, a łatwo odgadnąć ich pisarza. „Kladradacze“ i „narwani“ będą mieli swój organ, a pole walki przeniesie się z Brunsbergi do Olsztyna. Nie szkodzi, nas redakcyja „Volksblattu“ znajdzie zawsze gotowych do walki, a z czasem lepiej zdejmemy maskę z „przyjaciela ludu polskiego.“ Tymczasem życzymy, aby „Volksblattowi“ źródło brunsberskie nie wyschło, i aby miarodawcze a raczej pienedzodawcze osoby o nim nie zapomniały, bo wtenczas musiałby pan B. spełnić swój ślub, że gdy się wszystko nie uda — to wstąpi do klasztoru.

— W środę po południu jakiś

knęła, — człowieku, upamiętaj się i Boga w sercu miej!

— Ja sam widziałem, jak on, ognisty taki, przez komin do twojej chaty wlatywał.

— Kłamiesz! — krzyknęła kobieta z iskrzącemi oczyma.

— Dalibóg — widziałem.

Tupnęła nogą i krzyknęła: „Won!“ zaraz chłopca za kożuch pochwyciła i, drzwi otworzywszy, do ciemnej sieni go wypchnęła.

Chłop pod okno poszedł i wykrzykiwał:

— Nie dasz? no to poczekajże, dam ja tobie, zgubiona dusza twoja, popamiętasz!

Poszedł ku wsi, a, idąc, wciąż do siebie wykrzykiwał: — „Dam ja jej! popamięta!“

Od paru miesięcy Pietrusia do wsi nie chodziła, bo się bała spotkania z ludźmi. Jednak w tydzień po odwiedzinach Szymona wypadła jej potrzeba konieczna pójść wieczorem do Łobunów. Babka z dziećmi pozostawszy, bajki im opowiadała. Gdy już trzecią zaczęła, drzwi otwo-

meżczyzna chałasując po ulicy, zwróciła na siebie uwagę policyi, która go z wielkim wysiłkiem zdołała odprowadzić na odwach. Jak się pokazało, był to człowiek cierpiący na umyśle, niejakiś posiedziciel Sch. z Wyrand. Nieszczęśliwego odstawiono do domu obłąkanych w Kortowie.

— Aż dwa ognie mieliśmy w naszym mieście w czwartek. Rano o 10-tej zapaliły się wiory w sklepie kupca p. Barczyńskiego, skutkiem czego kłęby dymu z komina się waliły. Natychmiastowa pomoc sąsiadów i straż ogniowa przytłumiła ogień w samym zarodzie. — Wieczorem około wpół do 10-tej wybuchł ogień w stodole pana Hermenau przy drodze pod Jondorf prowadzącej. Stodola napelniona była sianem i do szczętu się też spaliła.

* **Wartembork.** Dyrektor tutejszego zakładu karnego przeniesiony zostanie z dniem 1-go października do zakładu karnego Rawiczu (w Poznanskiem).

* **Biskupiec.** Dom należący do pana lantrata v. Puttkammer, w którym przez długie lata był urząd lantracki, przeszedł na własność cukiernika pana E. Brandtner. Od 1-go października r. b. będzie się urząd lantracki znajdował w domu mistrza ciesielskiego p. Anhut, w którym dawniej mieścił się urząd pocztowy.

* **Gietrzwałd.** Nadzwyczajne walne zebrania polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 24 bm., tj. w przyszłą niedzielę po nieszporach w domu pana Sikorskiego. Porządek dzienny będzie następujący: 1) Sprawozdanie Zarządu z rocznego działania Towarzystwa; 2) Sprawozdanie kasowe i pokwitowanie; 3) Wykreślenie tych Członków, którzy ze składek się nie uiścili i na zebrania Towarzystwa nie uczęszczają; 4) Obieranie Zarządu na rok przyszły; 5) Wnioski Członków. Na roczne to zebranie zaprasza bez wyjątku wszystkich Członków z książeczkami statutowymi Zarząd.

* **Butryny.** W zaprzeszłą niedzielę przystępowało w tutejszym kościele parafialnym 71 dzieci i to 42 chłopców i 29 dziewcząt do pierwszej Komunii św. Nabożeństwo odbyło się po raz pierwszy przy

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

rzyły się z trzaskiem i wśród ciemności rozległ się krzyk rozpaczliwy:

— Jezu, ratujcie, ja nieszczęśliwa! Biją już, kijami biją! Boże mój miłosierny!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nowym ołtarzu. Jak w każdej polskiej parafii być powinno, odbyła się cała uroczystość po polsku, za co się czcigodnemu ks. proboszczowi należy podziękować.

* **Frombork.** Ks. prałat Dr. Wunder obchodził w czwartek 21-go bm. 60. rocznicę kapłaństwa swojego. Urodzony roku 1809 w Biskupcu na Warmii, po ukończeniu studiów gimnazjalnych, odbywał studia filozoficzne i teologiczne w Rzymie, gdzie r. 1833 na kapłana wyświęcony został i stopień doktora teologii otrzymał. Powróciwszy do rodzinnej diecezji, był od roku 1835—38 kapłanem w Sztumie a potem w Wartemborku. R. 1839 został proboszczem w Postolinie a 1843 w Królewcu. R. 1858 został mianowany kanonikiem honorowym a 1862 rezydencyjnym przy tynie fromborskim. Ojciec św. Leon XIII. mianował go r. 1883 prałatem. Obecnie jubilat jest cierpiącym, tak iż dyamentowy jubileusz tylko w cichości obchodził.

* **Frombork.** Tegoroczny egzamin proboszczowski odbędzie tutaj 10 i 11 października. Zgłosiło się 10 księży.

* **Barsztyn.** W tych dniach tutaj

i w okolicy odebrało sobie aż trzech mężczyzn życie przez powieszenie. I tak w mieście znaleziono we własnym mieszkaniu powieszono 66-letniego dawniejszego gwoździarza, teraz kapitalistę, człowieka żyjącego w dobrych stosunkach majątkowych. Na pobliskim majątku K. powiesił się 35-letni robotnik P., pozostawiając żonę i pięcioro dzieci. Na majątku H znaleziono w altanie powieszono wyrobniaka. Co tych ludzi do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo.

* **Bredynek.** W piątek zeszłego tygodnia w południe spalił się tu dom mieszkalny i chlew. Ogień podłożyć musiały dzieci, które się bawiły zapalkami. — Zbiór kartofli jest u nas dość dobry. Zasiwy zimowe też na ukończeniu, a wcześniej zasiane żyto już się dobrze przyjęło.

* **Z Kartuzkiego.** W sobotę poszli dwaj przyjaciele z Nowej wsi na polowanie, stelmach i stolarz, a że było dość ciemno, na zasadzce nie poznał jeden drugiego. Widząc jeden, iż coś się rusza, mniemał mieć zająca przed sobą, palnął więc z fuzji i trafił jednym ziarnem śrótu w pierś, a drugim w usta, tak iż współpolujący na miejscu padł trupem.

* **Z Sztumskiego.** W Budziszu w sobotę zażgał robotnik Turau robotnika Heringa o godzinie 10-tej wieczorem na drodze z Budzisz do Bruku nożem. Pchnięcie przeszło płuca i spowodowało natychmiastową śmierć Heringa. Mordercę aresztowano w niedzielę rano i odstawiono do więzienia w Kiszporku.

* **Chełmno.** W tych dniach został wicefeldwebel z 2 pułku strzelców za sponiewieranie żołnierza na rok fortecy skazany. O ile donoszą, bił tenże pewnego żołnierza tak mocno po głowie, że nieborak zupełnie ogłuchł. Ow wicefeldwebel byłby na 1 października wysłużył 12 lat i otrzymał 1000 mk. premii za wzorową służbę, lecz obecnie wszystko przepada.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 22 września 1893. - Firma Brat w Olsztynie.)

Pszenvca za korzec	5 50 - 5,70 m.
Żyto	4 20 - 4,30 m.
Jęczmień	3,40 - 3,70 m.
Owies	3,40 - 3,60 m.
Groch biały	5,50 - 6,00 m.
Groch budy	6,00 - 7,00 m.
Łupina	3,20 - 3,30 m.
Seradela	7,00 - 8,00 m.
Wika	5 00 - 5,25 m.
Kartofle	1,60 m.
Stoma za 100 kilogr.	1 80 - 2,00 m.
Siano	3,50 - 3,70 m.

Dobry, biały, kachlany

piec

jest na sprzedaż do rozebrania w restauracji „Ritterhalle“, rynek nr. 11.

3 do 5 UCZNI

synów porządnych rodziców przyjmie w naukę blachniersstwa na koszt rodzicielski albo swój

Aleksander Ripka
mistrz blachnierski
w Olsztynie, ulica Lipszacka.

Fabryka pieców
F. Lehnardt
Olsztyn, ul. Olsztyńska,
polecą wszelkie gatunki

pieców

po tanich cenach.

Moją
posiadłość w Przykopic,
44 mórg, torf, łąki i rola,
chcę zaraz w całości lub
podzieloną sprzedać.

Jan Spiża
w Przykopic.

Szanownej Publiczności i moim Odbiorcom donoszę, iż przeprowadziłem się z ulicy Górnej-Kościelnej na ulicę Lipszacką nr. 2 i otworzyłem tamże obok mego warsztatu

skład naczyń emaliowanych i blaszanych

i polecam takowy do łaskawego uwzględnienia.

Aleksander Ripka,
mistrz blachnierski w Olsztynie,
Lipszacka ulica nr. 2.

1 do 2

UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

Głinski,
mistrz stolarski
w Gietrzwałdzie.

300 do 500

marek na pewną hipotekę chce pożyczyć. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

SPORYSZ

(Mutterkorn)

kupuje i płaci najwyższe
ceny handel drogeryjny
apteka pod Orłem,
rynek nr. 2.

Książki

w oprawach zwyczajnych i
pięknych, od 30 fen. począwszy,
do 10 marek,

są do nabycia w drukarni
„Gazety Olsztyńskiej“.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u

J. Steppuhn, Olsztyn,
ulica Krzywa nr. 6
za gotówkę obleczenie za-
mówi.

Organista

kawaler, egzaminowany w
Pelplinie i w Poznaniu, po-
siadający chlubne świade-
ctwa, szuka miejsca od za-
raz lub od 1. paźdz. Zgło-
szenia uprasza się nadesłać
do „Gazety Olsztyńskiej.“

Moją

posiadłość

z karczmą,

8 kilometrów od miast Ol-
sztyna i Wartemborka, 250
morgów roli, pomiędzy temi
30 mórg łąk dwusiecznych,
grunt I., II. i IV. klasy,
oadkompl. inwentarz, chcę
pod korzystnymi warunkami
zaraz sprzedać. Wpłata
podług ugody, zresztą stała
hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w
czerwcu 1893.

Karol Döbel,
karczmarz i posiadziciel.